



Udało się wypromować modę na Kraków

2010-11-05

JACEK MAJCHROWSKI: obecny prezydent Krakowa ubiegający się o reelekcję.

Czy po akcji przeciwko dopalaczom, zorganizowanej przez premiera Donalda Tuska, żałuje Pan, że nie zrobił nic w tej sprawie?

- To pytanie z tezą, i to nieprawdziwą. Uważam, że akcja premiera jest propagandowa i medialna, obawiam się, że realnych skutków nie przyniesie. Dobrze jednak, że rząd po latach milczenia nagłośnił sprawę.

- Już przyniosła, bo sklepy są zamknięte.

- Tak, tylko że potem będą z tego odszkodowania. Premier zapowiedział działalność na granicy prawa i tak też postępuje. My od lat prowadzimy akcję edukacyjną na ten temat. Jesteśmy jedynym miastem w Polsce, które ma sieć poradni terapeutycznych i profilaktycznych z zakresu uzależnień, finansowanych z budżetu miasta, bez oglądania się na NFZ. Zajęcia na ten temat odbywają się w szkołach. Według mnie, więcej efektów przynoszą nasze działania edukacyjne, a nie doraźne i medialne. Oczywiście, można zamknąć sklepy. Ale zabroniona jest też sprzedaż narkotyków, a mimo to handel nimi istnieje. Podobnie będzie z dopalaczami.

- Prezydentem Polski można być tylko przez dwie kadencje. Czy nie uważa Pan, że to niestosowne, aby prezydenci miast mogli ubiegać się o reelekcję w nieskończoność?

- Nie mam nic przeciwko takim ograniczeniom. Trzeba się jednak zastanowić, dlaczego nie wprowadzić takich ograniczeń dla posłów i senatorów? Czy to jest moralne, żeby być posłem przez 20 lat i nic nie robić, tylko być maszynką do głosowania? Stosujemy równe zasady dla wszystkich.

- Niektórzy twierdzą, że do wyborów mógłby Pan pójść z programem z 2002 roku, ponieważ prawie nic z obietnic nie zostało zrealizowanych.

- Nic mnie tak nie cieszy, jak powoływanie się na anonimowych "niektórych". Lepiej, żeby owi "niektórzy" najpierw przeczytali ten program, a potem przeszli się po mieście.

- Obiecywał Pan lepsze drogi, a wg NIK Kraków ma 69 proc. dróg wymagających remontu,

- Raport NIK-u dotyczy okresu sprzed czterech lat, choć jego wyniki zostały zaprezentowane w ubiegłym roku. Proszę też nie zapominać, że w tym czasie budowano nowe arterie. Powstał np. 14-kilometrowy ciąg drogowy od Krakowskiego Centrum Komunikacyjnego, przez rondo Mogiłskie i Grzegórzeckie, przez ulice Lipską i Surzyckiego oraz wschodnią obwodową S7 do węzła autostradowego Bieżanów. Modernizujemy znaczną część dróg, przynajmniej tych głównych. Nie da się wszystkiego zrobić naraz, nie ma na to tyle pieniędzy. Można wydać dużo na drogi, tylko wtedy nie starczy na szpitale, edukację.

- Może drogi są ważniejsze niż nowe muzeum pod Rynkiem, które kosztowało 52 mln



zł?

- Pytanie jest nie fair, bo drogi to nie wszystko, czym żyje miasto. Przypominam, że 16 milionów złotych na powstanie muzeum pozyskaliśmy ze źródeł zewnętrznych i jest ono nie tylko świadectwem naszej historii ale i inwestycją w rozwój turystyki. Jestem przekonany, że te nakłady zwrócą się i to w niedługim czasie. Wracając do dróg. Owszem, niektóre trasy są w fatalnym stanie, ale nie odstajemy od średniej krajowej. Jednak coś za coś - budujemy nowe trasy i przede wszystkim modernizujemy te drogi, po których porusza się komunikacja miejska, gdyż właśnie z publicznych środków transportu powinno się korzystać jak najwięcej. A komunikację mamy jedną z najlepszych na świecie: zajęliśmy 9. miejsce w rankingu sporządzonym przez Forbesa.

- Ale i tak do wielu miejsc szybciej można dojechać samochodem. Dlaczego do tej pory nie ma parkingów park&ride?

- A gdzie mają powstać?

- To my mamy wiedzieć?

- Urzędnicy to sprawdzili i okazało się, że gmina nie ma działek w takich miejscach. Niestety, kilkadziesiąt, kilkanaście lat temu, gdy te linie tramwajowe powstawały, nikt nie myślał o parkingach przy pętłach czy punktach przesiadkowych, więc wolnych działek w ich pobliżu nie ma. Budujemy za to nowe linie tramwajowe i już nie popełniamy błędów poprzedników. Z Rybitw, Płaszowa i Przewozu będzie można dzięki temu szybciej dojechać do centrum. W tym miesiącu prawdopodobnie rozpoczniemy budowę tramwaju do Kampusu UJ, a tam znajdzie się również i parking park&ride.

- O parkingach podziemnych mówi się od lat a do tej pory powstał jeden. Skoro nie ma inwestorów, to może miasto powinno budować samo?

- Ale powstał i jest to dobry początek. Inne miasta chcą budować w systemie partnerstwa publiczno-prywatnego w oparciu o nasz wzorzec. Program parkingowy został w pewnym momencie zablokowany przez protesty mieszkańców. Z tego powodu nie udało się wybudować parkingu pod placem Kossaka oraz pod Halą Grzegórzecką. Teraz kończymy rozmowy o następnych parkingach i w najbliższych tygodniach zostanie wybrany partner prywatny dla parkingów przy al. Focha, na placach Biskupim i Inwalidów oraz przy Nowym Kleparzu.

- Sytuację z parkowaniem komplikuje fakt, że miasto wydawało wuzetki na budynki bez odpowiedniej liczby miejsc dla samochodów. Dlaczego?

- Jeżeli inwestor spełnia warunki ustawowe, to urząd musi mu wydać wuzetkę. Cały problem polega na tym, że żąda się od samorządu pewnych rzeczy, na które on nie ma wpływu.

- Ale samorząd mógłby uchwalić plany zagospodarowania przestrzennego i w ten sposób rozwiązać problem. Dlaczego Panu się to nie udało się?

- Zastałem miasto, które miało tylko 0,9 proc. powierzchni pokrytej planami. My



przygotowaliśmy plany, które obejmują ponad 30 proc. miasta. Części z nich Rada Miasta nie uchwaliła pod wpływem nacisku pojedynczych osób. Dodać trzeba również, że inne miasta w Polsce zaczynały kadencję z o wiele wyższym współczynnikiem pokrycia planami, a po czterech latach udało im się uchwalić plany obejmujące także około 30 proc. powierzchni.

- Teraz o rozwoju urbanistycznym decydują deweloperzy?

- Prawo budowlane ogranicza nasze możliwości i wymusza określone decyzje. Miasto nie może działać wbrew prawu.

- Jak tak dalej pójdzie, nasze dzieci, wnuki będą mieszkać w Krakowie, chaotycznym, brzydkim, z blokiem tuż przy bloku. Nie martwi to Pana?

- Jeżeli deweloper buduje osiedle zgodnie z prawem, to nie możemy nic zrobić. Niestety, na palcach jednej ręki mogę wyliczyć deweloperów, którzy myślą przyszłościowo, większość liczy tylko na pieniądze. Mam nadzieję, że ludzie sami zrozumieją, iż nie warto kupować mieszkań, z których okien zagląda się do okien sąsiada, co zmusi deweloperów do zmiany ich polityki.

- A doczekamy się Centrum Kongresowego i hali widowiskowej?

- Centrum Kongresowe ma już całą podziemną infrastrukturę techniczną, w tym miesiącu zaczną się prace budowlane. Jeśli chodzi o halę, to mamy wybranego wykonawcę, a trwają negocjacje z instytucjami finansowymi. Radni określili jednak taki sposób finansowania, że banki oceniają go jako ryzykowny, co może wpłynąć na koszt kredytu. Myślę, że radnym zgłaszającym poprawki do mojego projektu, chodziło o piętrowienie trudności, a wręcz zablokowanie inwestycji w tej kadencji.

- Czy przy obecnym stanie finansowym Kraków stać na drogie inwestycje, budowane na kredyt?

- Wszystko to mieści się w możliwościach miasta. Ciągle słyszę o katastrofalnej sytuacji, a tymczasem Kraków jest jednym z nielicznych miast, które utrzymały wysoką ocenę wiarygodności finansowej - najwyższą z możliwych. Inne uznawane przez media za znakomicie prosperujące miasta i regiony, jak Wrocław czy woj. mazowieckie, mają obniżoną ocenę w tym ratingu.

- Kraków jednak balansuje na dopuszczalnej granicy zadłużenia.

- Balansowałem na tej granicy, kiedy zostałem prezydentem. Wtedy było 58,5 proc., a obecnie wielkość ta wynosi 56 proc., wliczając w to koszty poprzednich kredytów. Kredyty musimy brać, by móc wykorzystywać fundusze europejskie - a w czasie mojej prezydentury ściągnęliśmy ich 1,8 mld zł. Mamy teraz swoje "pięć minut" w budżecie UE, później tych możliwości może nie być.

- Czy otwieranie tylu inwestycji przed wyborami to nie jest działanie pod publiczkę?

- A co byście zrobili, zamrozili je na kilka miesięcy? Kończą się inwestycje, więc są otwierane.



- Może z muzeum pod Rynkiem Głównym należało poczekać, aby uniknąć kompromitacji? Okazało się, że tam prawie nic nie działa.

- Znowu stawiają Państwo tezę, i to na dodatek nieprawdziwą. Wszyscy zwiedzający są zachwyceni, nawet najwięksi malkontenci zmienili zdanie. Jest oczywiste, że w trakcie rozruchu, a w szczególności w trakcie synchronizacji wielu systemów informatycznych nie wszystkie elementy multimedialne mogą od razu funkcjonować w pełnym zakresie.

- Brakuje pieniędzy na usuwanie skutków powodzi. Czy w takiej sytuacji nie żał Panu wydawać na akcję reklamową muzeum, pokaz slajdów na Sukiennicach?

- Inwestycje realizowane z pieniędzy unijnych, jak podziemna trasa turystyczna, muszą mieć zapewnioną promocję. Na to przeznaczona jest określona część pieniędzy i nie można wydać ich na nic innego.

- Stadion Wisły, najdroższa inwestycja, nie będzie otwarty w tej kadencji. Dlaczego?

- Budowę rozpoczynaliśmy na długo przed informacją o rozgrywkach Euro 2012 w Polsce. Stadion był budowany na 20 tys. osób, powstały dwie trybuny. W ramach przygotowań do Euro trzeba było go przebudować na obiekt dla 33 tys. osób i dostosować do wymogów UEFA. Mieliśmy do wyboru: burzyć dwie trybuny i budować od nowa albo dostosować istniejący obiekt do wymogów na Euro 2012. Gdybyśmy wyburzyli gotowe już trybuny, wszyscy by protestowali, bo wiele milionów by przepadło. Jednak jak się okazało, pan Wojciech Obtulowicz i jego pracownia nie w pełni dali sobie radę z przeprojektowaniem i dotrzymaniem terminów.

- Zarzuca się także Panu, że to także przepłacona inwestycja.

To najtańszy stadion ze wszystkich budowanych na Euro, w przeliczeniu na krzeselko. Stadion Wisły porównuje się do Cracovii, a różnica polega tutaj także na podejściu wykonawców do budowy. Na Cracovii wszystko przebiegało bardzo dobrze. Tymczasem firmy budujące stadion Wisły doszły w pewnym momencie do wniosku, że będzie mi bardzo zależało na oddaniu go w tej kadencji i zaczęły żądać wygórowanych cen za roboty dodatkowe.

- Nie obawia się Pan, że nieukończenie stadionu i niefortunne życzenia na Cracovii mogą Panu odebrać trochę głosów?

- Nie sądzę. Przecież stadion funkcjonuje, rozgrywane są mecze międzypaństwowe i ligowe. Może je oglądać już 18 tys. osób - a więc więcej niż na starym stadionie. Rozsądnie myślący kibice będą wiedzieć, że gdyby nie ja, tego stadionu nie byłoby. Zdaje się, że zapomniano już o wysiłku, jaki włożyłem w odzyskanie terenów obydwu stadionów dla miasta. Jestem odpowiedzialny za finanse gminy. Nie mogę pozwolić na wymuszanie przez firmy zawyżonych cen. Nie zgodziłem się na to i zaoszczędziliśmy miliony złotych. To było warte tych kilku głosów, których być może nie dostanę. Zawsze stałem na straży majątku gminy, o czym świadczyć może mój spór z Komisją Majątkową.

- Obieca Pan metro?



- Metra w następnej kadencji nie obieca nikt, kto jest realistą. Będziemy jednak budować premetro, w które po pewnym czasie w sposób naturalny przekształci się sieć szybkiego tramwaju. To mogę obiecać. Nie oznacza to jednak, że nie należy prowadzić prac studyjnych nad możliwością budowy metra.

- Czy nie za małą wagę przykładają Pan do budowy żłobków i przedszkoli? W ostatnich 8 latach nie powstał ani jeden żłobek.

- W tej kadencji powstały za to cztery przedszkola. 87 proc. dzieci z Krakowa ma zapewnione miejsca w placówkach samorządowych, a to najlepszy wskaźnik w Polsce. Mamy przygotowany program rozbudowy żłobków i przedszkoli, który będzie realizowany w przyszłej kadencji.

- Co będzie dla Pana najważniejsze w przyszłej kadencji?

- Dalszy rozwój systemu transportowego, a więc rozbudowa układu drogowego o III i IV obwodnicę, rozbudowa sieci szybkiego tramwaju na Kampus UJ, na ul. Lipską i Wielicką i budowa parkingów podziemnych. Chcę też nadal rozwijać infrastrukturę - sieć wodno-kanalizacyjną, zbudowana zostanie ekospalarnia śmieci, sporo pieniędzy trzeba będzie wydać na zabezpieczenie przeciwpowodziowe. Zadbaj trzeba też o infrastrukturę społeczną - budownictwo komunalne, żłobki, przedszkola i domy pomocy społecznej.

- Czy to prawda, że za poparcie SLD obiecał Pan im stanowisko pełnomocnika ds. równego statusu kobiet i mężczyzn?

- Nie było rozmów o przyznawaniu stanowisk w zamian za poparcie. Jeśli jednak okaże się, że miasto powinno zrobić coś w tym zakresie, to jedno z już istniejących stanowisk zostanie poszerzone o nowy zakres obowiązków. Przedstawicielki organizacji kobiecych pytały mnie, czy jestem za parytetem. Odpowiedziałem, że boję się wprowadzać parytet w moim urzędzie, ponieważ musiałbym zwolnić połowę pań zajmujących stanowiska dyrektorskie.

- Największy Pana sukces?

- Otwarcie nieba nad Krakowem, czyli likwidacja monopolu LOT-u i wpuszczenie do Balic tanich przewoźników, z którymi do Krakowa przylecieli kolejni turyści. Udało się również wypromować modę na Kraków. Sporym osiągnięciem jest z pewnością restauracja Starego Miasta i jego ulic. W kategoriach sukcesu należy postrzegać również całą sferę kultury - z festiwalami i nowymi muzeami. Warte podkreślenia są również inwestycje związane z infrastrukturą miejską - oczyszczalnia ścieków, kanalizacja i woda dla wszystkich oraz komunikacja z nową siecią tramwajową i nowym taborem.

Rozmawiali Agnieszka Maj i Piotr Tymczak



**Magiczny
Kraków**

JACEK MAJCHROWSKI

(ur. w 1947 roku w Sosnowcu). Prawnik, profesor UJ, historyk doktryn politycznych i prawnych, członek Trybunału Stanu, obecnie prezydent Krakowa. W latach 1996-1997 był wojewodą małopolskim. Od 1999 należy do SLD, na czas trwania kadencji prezydenckiej zawiesił członkostwo. Jest autorem 14 książek historycznych, przede wszystkim dotyczących II Rzeczypospolitej. Jest także członkiem honorowym Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego.